

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem germont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 hr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca są. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^{ro} 2.

4. stycznia 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia. — Z Dalmacyi: Jeszcze trzęsienie ziemi.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Kongres zawsze jeszcze Olozągą zajęty. — Obawa nowych rozruchów.

Anglija: Rzeczpospolita Paruguay ogłosiła się niepodległą.

Francyja: Poseł Izabeli II. na audyjeneyi u Królowej Krystyny. — Skon poety Kazimierza Delavigno.

Królestwo Obojój Sycylii: Wybuchy Etny ustały.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Stryja. — Z Nowego Sącza. — Z Białej. — Dniestr uważany jako drogą do wywozu produktów galicyjskich (Ciąg dalszy).

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

J. C. H. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 16go grudnia z. r., raczył opróżnioną przy kryminalnym sądzie w Rzeszowie posadę nadliczbowego radcy, nadać najtłaskawiej protokuliście rady sądu szlacheckiego we Lwowie, Franciszkowi Wolskiemu.

Dalmacyja.

Z Raguzy dnia 15go grudnia. Tutejsze trzęsienia ziemi, o których już dość obszernie pisano i rozprawiano, nie przestawają nas nawidzać, chociaż już w łagodniejszy sposób. Dnia 12go grudnia o północy, dało się czuć tutaj lekkie uderzenie ziemi, a na drugi dzień zrana nastąpiło drugie mocniejsze.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Dzienniki paryzkie z dnia 21go grudnia zawierają wiadomości z Madrytu pod dniem 13. aż do 14go grudnia. — Kongres był ciągle burzliwy; nad adresem do Królowej jako odpowiedź na jój deklaracyję z dnia 1go grudnia, jeszcze nie nastąpiło głosowanie. — Między ministrem Gonzales Bravo a byłym ministrem jenerałem Serrano, wszczęła się w izbie zacięta sprzeczka; obawiano się, aby nie przyszło do pojedynku; przyjaciele — mianowicie Lopez, Concha, Narvaez — starali się pogodzić ich. Na pogłoskach wielkiej wagi nie zbywało; cały skład gabinetu nie jest podług przepisów; ministeryjum, chociaż stara się rozwinąć energiję i w masie urzędników składa z posady, stoi jednak na słabych nogach; co do sposobu jak się rozwiąże to przesilenie, zaledwie kto na domysł się odważy. Mówiono wiele o rozwiązaniu lub odroczeniu kortezów równie jak i o stanowczych krokach przeciw Olozadze. — Były minister nie był obecny na posiedzeniach kongresu dnia 13. i 14. grudnia; z tąd wnoszą, że on obawia się, aby go nie uwięziono i kryje się. Następujące jest krótkie doniesienie o ostatnich posiedzeniach kongresu: Posiedzenie kongresu dnia 13. grudnia. Cortina: »Zapytano, w jakim znaczeniu należy brać słowa, »na moje naleganie«, które przychodzą w dekrecie dotyczącym złożenia Olozagi z posady; pan Martinez de la Rosa utrzymuje, że z tych słów wnosić należy, iż wola Królowej (w podpisaniu aktu rozwiązania kortezów) była ograniczona. Ja odpowiadam, że: w państwie konstytucyjnym nieraz się zdarza, iż monarcha pożyteczne rzeczy, które wcale nie przypadają mu do smaku, pomimo swojej woli popierać musi; tylko w samowładnie urządzonych państwach może monarcha czynić, co jemu się dobrém być wydaje. Pan

Posada zarzucił mi, jakobym ja mówił, że Królowa Izabela skłamała; sądzi on, że, ponieważ majestat jest świętym i nienaruszonym, więc żadnego kłamstwa zadawać mu nie wolno. Ja odpowiadam: prawda, że Królowa, jeżeli mówi kłamstwo, tedy nie jest za nie odpowiedzialną; ależ z tą nie wynika bynajmniej, iż nie wolno utrzymywać, że Królowa skłamała; ustawy hiszpańskie wkładają na królów jasne słowa powinność, aby prawdę mówili. Martinez de la Rosa oświadczył, iż należało było utworzyć ministerjum koalicyjne a nie progresistowskie, (jakim było ministerjum Olozagi); ja zaś jestem tego zdania, iż ze wszech miar potrzebną rzeczą było złożyć gabinet z progresistów; dawszy raz wodze rące Królowej, musiano się starać o skład takiego ministerjum, któreby miało po sobie rękojmię trwałości i zgadzało się w swych zasadach. — (Utrudniającą propozycję pana Martinez de la Rosa przyjęto 69 głosami przeciw 32; z tą można było wnosić; że opozycja o wiele się zmniejszyła; atoli rzecz ta wyjaśnia się z tego wypadku, iż wielu członków opozycji nie było obecnych; jedni nie przybyli dla tego, że debata idzie w przewłokę, drudzy w zamiarze, aby zatamować uchwały izby, inni znowu opuścili Madryt; ci ostatni są przekonani, że przyjdzie do rozwiązania kortezów, i już gotują się, na przyszłych wyborach jako kandydaci wystąpić. Wniosek sprawozdania komisji, aby przeciw deputowanemu Mateo i Lorenzo Calvo, którzy w zamachu na życie Narvaeza są skompromitowani, wytoczono proces, został przyjęty.) — Posiedzenie dnia 14. grudnia. Cortina oświadcza, że przedsięwzięte w skutek wypadku w pałacu środki sprzeciwiają się konstytucyi; pominięto odpowiedzialnych ministrów (kolegów Olozagi); z tego powodu dekreta dotyczące unieważnienia rozkazu rozwiązania kortezów i złożenia z urzędu Olozagi, za nieprawno uważać należy; jeszcze widoczniej zaszedł tenże przypadek z dalszym (dnia 29go listopada ułożonym ale do skutku nie przywidzionym) dekretem, podług którego Olozaga miał być niezwłocznie wygnany z kraju i ogłoszony za niezdatnego do piastowania jakiegokolwiek urzędu. »Jestto wielkiem zgorazieniem widzieć, jak w naszych czasach starają się prostym dekretem monarchy wyrzucić ciężką karę wygnania na deputowanego, ministra, lub jakiegokolwiek obywatela. Dekreta z dnia 29go listopada są dziełem kamaryli, — stowarzyszenie osób, które się do tego przyczyniły, nie zasługuje na inne nazwi-

sko.« Po obszerném przedłożeniu politycznej swjej wiary, kończy Cortina tą uwagą, że w nowém ministerjum widzi tylko reakcyjne dążności. Gonzales Bravo zabiera głos, dla zbitcia niektórych rządowi uczynionych zarzutów; coia on się wstecz aż do powstania koalicyi między moderadosami i progresistami i nadmienienia przy tém, jak mu Cortina przyznał, że zasady partji umiarkowancj przeniesió wypada nad excentryczne doktryny jej przeciwników; że on sam (Gonzales Bravo) nie odpadł od progresistów. O prawdzie deklaracyi z dnia 1go grudnia w żaden sposób wątpić nie można; ręczy za te szczery charakter niewinnej Królowej. Przeszedłszy do tego punktu, odwołuje się minister do oświadczeń, które słyszał z ust samego Serrano. Lecz Serrano przerywa mu mowę w te słowa: »To nie jest prawda!« Powstaje wielki rozruch. Gonzales Bravo woła: »Żałuję mocno, że jesteśmy tutaj w tej sali.« — Serrano odpięra: »Za salą powiedziałbym toż samo.« Hałasliwy rozruch, wrzawa, zamieszanie. Po przywróceniu pokoju, oświadcza Gonzales Bravo: »Zarzucają mi, żem rozkazał tak wiele osób złożyć z urzędu; odpowiadam na to, iż z Madrytu pisano na prowincyje listy, by nową rewolucyję przygotować; przeszkodzić temu jest powinnością rządu.« Kilku deputowanych domaga się głosu. Gonzales Bravo: »Jestem na wszystko przygotowany; nie dam sobie nakazać milczenia; urzędnicy powinni być jednakowego sposobu myślenia z rządem; czas już położyć koniec tej dyskusyi!«; Serrano domaga się głosu; prezydent nie chce na to pozwolić; izba rozstrzyga, aby Serrano był słuchany. Serrano: »Gdy wzniecają wątpliwość o mojej wierności dla Królowej, wtedy nie jestem panem mego gniewu; wezwano mnie na pojedynkę; to nie powinno było nastąpić w tej izbie; nadużyto względem mnie najszczerzej przyjaźni; dlatego powtarzam jeszcze raz, iż nie przypominam sobie, abym kiedy powiedział coś obraźliwego; choćbym miał o sto spraw honorowych walczyć za izbą, jednak nigdy przeto nie zdradzę tego, co się między przyjaciółmi mówiło.«

Moniteur z dnia 21go grudnia zawiera otrzymaną przez Bajonę telegraficzną depeszę z Madrytu, że kongres na posiedzeniu dnia 17go grudnia 101 głosami przeciw 48 przyjął propozycyję, dotyczącą poselstwa do Królowej, (z powodu wypadku z Olozaga na dniu 28. listopada).

Zwyczajną drogą nadesłane do Paryża wiadomości.

domości sięgają tylko po dzień 15go grudnia. Posiedzenie kongresu w tym samym dniu nie zawierało nic ważnego. Olozaga nie był na niem obecny, a jednak zawsze jeszcze toczyły się debaty nad jego sprawą. Isturiz, Alcon, Sartorius, Roca de Togores mieli długie mowy nad zupełnie wyczerpanym tematem; to jest nad wypadkiem wpałacu dnia 28go listopada wieczorem. Serrano i Bravo jeszcze się nie pogodzili, ale i nie pojedynkowali się. Trudno, aby do rozlewu krwi przyszło. Książę Carini doręczył Królowej Izabelli II. na uroczystém posłuchaniu swój list wierzytelny, jako nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister Jego Mości Króla Obojęd Sy-cylii.

Nowe ministeryjum ociąga się jeszcze do tej chwili z swoim programem politycznym. Ilekroć jaki członek gabinetu wystąpił w Kortezach; działo to się zawsze dla jakiegoś osobistego interesu; — o systemie, politycznym wyznaniu wiary, gwarancyi, która się okazuje być nieodzowną podczas wielkiej demoralizacyi w życiu politycznym, — nie było dotychczas ani wzmianki.

Podług najrozmaitszych znamion i doniesień nie podpada żadnej wątpliwości, że w tej chwili organizuje się w Hiszpanii nowa rewolucyja, która głównych swoich punktów oparcia się, jak zwykle, w Katalonii i Aragonii szukać będzie. Wszystkie wróżby zgadzają się w tém, że tą razą przybierze powstanie niebezpieczniejszy charakter niż przedtém, a nawet uważają za rzecz do prawdy podobną, że takowe cały skład rzeczy po za Pirenejami odmienić może. Rząd ze swojej strony czyni wojenne przygotowania, w nadziei, że niemi, zbliżającemu się buntowi czoło stawić zdoła. Pewność terażniejszych naczelników wojska, a mianowicie jenerałów Narvaeza i Couchy, obudza w rządzie i w partyi krystyni-stowskiej niejakie zaufanie. Duch wojska okazuje się jak na teraz za dość pomyślnęj strony, atoli siła wojska jest za mała, a stan skarbu zaledwie pozwala rządowi postarać się o naj-naglejsze jego potrzeby, a tém mniej o wzmo-cnienie go znacznemi posiłkami.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu dnia 22. grudnia. Dziennik *Morning-Post* z dnia dzisiejszego zawiera następujący artykuł: »Żaden przedmiot nie zajmuje tak mocno uwagi wszystkich tych, których obchodzi nasza marynarka, jak stan naszej floty parowej, gdyż dostatecznie jesteśmy przekonani, że przewaga nasza na morzu przy-

padku wojny polegać może litylko na tej nowęj i ważnej gałęzi służby. Atoli z ogłoszonej niedawno w pismach publicznych wiadomości o liczbie uzbrojonych parostatków, które Francyja, jako gotowe lub będące na warsztacie, liczy w swęj służbie, okazuje się ten niezaprzeczony fakt, iż francuzka flota parowa o wiele co do liczby i siły przechodzi flotę angielską; gdyż istotna jej liczba wynosi 113 parostatków o sile 32,000 koni. Przeciwnie zaś liczba naszych częścią gotowych, częścią będących na warsztacie parostatków wynosi tylko 88 o mniejszej sile niż na 20,000 koni. Żaden naród nie powinien tyle jak my Anglicy dbać o dzieloną marynarkę parową, gdyż od niejto na przyszłość zależeć będzie, ażali my naszą przewagę na morzu utrzymać mamy. Przeto nasza parowa marynarka powinna przynajmniej wyrównywać marynarce każdego innego narodu, i nie powinniśmy od potrzebnych do tego ofiar pieniężnych tak mało się uchylać jak Francyja, która dla swęj floty parowej więcej niż 64 milionów franków zezwoliła, chociaż przez to drugieję swojej floty bynajmniej nie zaniedbuje.

Najnowszą pocztą brazylijską nadeszła do Anglii wiadomość, że rzeczpospolita Paragway uchwałą kongresu złożonego z 400 najznakomitszych mężów w kraju, ogłosiła się niepodległą. Dzienniki londyńskie uważają z wielu powodów za rzecz potrzebną, aby rząd angielski jak najspiesznieję uznał tę niepodległość, gdyż wiadomo, że dyktator z Buenos-Ayres, Rosas, bynajmniej nie tai się z tym planem, iż chce Paragway połączyć z swoim krajem, a w potrzebnym razie nawet przemocą ujarzmić, skoro ukończy terażniejszą walkę z Montevideo.

Francyja.

Z Paryża dnia 22. grudnia. Pan Donoso Cortes, poseł Królowej Izabelli II. hiszpańskieję do jej matki, był onegdaj na uroczystém posłuchaniu przez Królowę Maryję Krystynę przyjęty; doręczył on jej swój list wierzytelny. W Hiszpanii jest zwyczajem, iż w ważnych sprawach między członkami familii królewskieję tak się postępuje, jak gdyby szło ostosunki z obcemi mocarstwami; wtedy dla szczególowego przypadku mianuje się osobno upoważnionego ministra.

Gdy się gabinet przez niejaki czas ociągał postąpić sobie stanowczo przeciw osobom piastującym urzędy publiczne, które się udały do Londynu dla oświadczenia księciu Bordeaux swego uszanowania, donosi *Moniteur* z dnia dzisiejszego o złożeniu z urzędu ośmiu burmi-

strzów, o których wiadomo, że byli na odwiedzinach w hotelu *Belgrave-Square*. Z tegoż samego powodu mają być złożone z urzędu także inne zwierzchnicze osoby. Następnie utrzymują, że ministerjum po długich obradach postanowiło nareszcie, deputowanych, którzy księcia *Bordeaux* w Londynie witali, a zatem panów *Berryer*, *Preigne*, *Larey*, *Valmy*, *Larochetaquelin*, *Labourdonnaye*, z powodu tej podróży pociągnąć do odpowiedzi. Pewna liczba deputowanych z środka, przypuszczonych do pomienionej rady, miała głosować, aby do tych panów interpelacyję wymierzono.

W nocy z dnia 12. na 13. grudnia zmarł w Lugdunie poeta *Razimierz Delavigne*. Urodził on się w Havre r. 1794, a zatem miał tylko 49 lat. — Dnia 16go przed południem wśród licznie zgromadzonego ludu zawieszono zwłoki tego poety na świetnym karawanie do kościoła *St. Vincent de Paul*, a z tamąd na cmentarz *Père Lachaise*. Ze wszystkich ubolewających nad stratą tego męża, pierwsza panna *Mars* rzuciła się przed katafalkiem na kolana i zaszyła do Boga modły. Za karawanem postępowało około 10,000 osób z najznakomitszych klas towarzystwa, między innymi *Villemain*, *Guizot*, *Thiers*, *Montalivet*, *Jannin*, *Victor Hugo*, wielu parów i deputowanych, i prawie wszyscy akademicy. Więcej niż 200 powozów zamykało ten orszak. Nad grobem miał mowę *Victor Hugo* imieniem towarzystwa autorów dramatycznych, a *Sanson* imieniem francuzkiego teatru.

Francuzka armija w Afryce liczy teraz 85,000 ludzi; ten stan czynny wzmocniony będzie jeszcze dwoma batalijonami artylerji, kompaniją korpusu inżynierów i pułkiem piechoty.

Co do spraw w Grecji, słychać, że między trzema mocarstwami opiekuńczemi przyszło już do spólbego porozumienia się, podług którego zamyślają takowe czekać tymczasem, jaki obrót wezmą rzeczy w Atenach, a mianowicie, jaki będzie panujący kierunek, który z prac narodowego zgromadzenia wyniknie: wtedy dopiero rozstrzygną, jakie kroki nawzajem uczynić im wypadnie.

Królestwo obojęd Sycylii.

Wiadomości z Palermo pod dniem 11. grudnia zamieszczone w *Diario di Roma* donoszą: Od dnia 3. grudnia nowe czeluście Etny zaprzestały wyrzucać z siebie materję wulkaniczną. Od pomienionego dnia aż do 8go postąpiła lawa tylko na kilka *palm* z pochyłości góry ku lewemu brzegowi *Simeta*.

NOWINY.

Wezoraj po południu zawitał *Karol Lipiński* do naszego miasta. Zima galicyjska dotąd w śniegi aż nadto skąpa, jakby na powitanie naszego mistrza tonów, gdy wjeżdżał w nasze mury, uścielała mu drogę swém śnieżnym, polatującym kwieciami, a lekki przymrozek rysował na oknach powitalne przezrocza. O godzinie 10tej wieczorem od sali ređutowej wyruszył liczny, z każdym krokiem powiększający się orszak, z latarniami na żerdziach osadzonymi na przodzie, i zatrzymał się przed domem *Gablentza* powyżej szkarpów, gdzie nasz gość zajął pomieszkanie. Tu stanął koleś, silny i rozgłośny chór z członków *Towarzystwa muzycznego i dyletantów*, zawtórzyl pieśń powitalną, napisaną przez pana *Hadlera*; poczem przy napływających ze wszech stron, jakby na czarodziejne tony *Lipińskiego* zwabionych tłumach, odśpiewano chórem dwie kantaty z *Orfeusza* zbiorowej księżeczki rozmaitych pieśni z muzyką. *Serenada* ta, której w całym kraju wszystkie serca wtórzylły, zwabiła z pierwszego pietra w liczne grono wielbicieli naszego mistrza, który ujawnszy za rękę znanego zaszczytnie śpiewaka pana *Ruffa*, dyrygującego tą serenadą, i zwróciwszy się do całego grona śpiewaków, oświadczył z rozrzewnieniem swoje szczere, za tę oznakę hołdu, z duszy płynące dzięki. Długo stali jeszcze liczni wielbiciele po odejściu *Lipińskiego*, jak gdyby chcieli straż honorową odbywać przy domu, który sła wę naszego kraju mieści w swoich murach.

Z Tarnowa (nadesłane).

Ileto razy wymawi ja grzeszne usta: »nie-warto się rodzić, nie warto żyć na świecie, a to nieszczęsne gniazdo, a to prawdziwy *Krewinkel* i t. p.« Brednie — brednie — i jeszcze raz brednie — odpowiadamy: warto się rodzić, warto żyć, a jeżeli nie na świecie, to przynajmniej w Tarnowie. Kto się chce radykalnie wyléczyć z tych czarno-melancholicznych urojeń, kto chce poprzestać być mizantropem, kto chce wreszcie poznać rozkosze siódmego nieba *Islamity*, niechże tu leci koleją żelazną, balonem, na skrzydłach — czém prędzej, czém prędzej: »w niedzielę obiad u P., wieczór u G., w poniedziałek obiadek u R., wieczorek u N., we wtorek obiadek u H., wieczorynka u C., — i tak dalej *repetatur dosis, repetatur dosis*; — oto sęk, to kamień filozoficzny, to cała tajemnica naszej *Hygei*, przed

którą wszyscy Le Royiści, Moryssony, Hanemany z uszanowaniem zdejmują kapelusze, — a nawet sam, dotychczas groźne berło trzymający Neptun szlązki — ugina kolano.

Niech nas tam kto nazywa Bachusami, Amfitrionami, materyjalistami, lub jak mu się podoba, — my wiemy najlepiej co robić ku chwale bożej; i tak, spożywszy opłatki wesoło, zakończyliśmy święta dobrym uczynkiem: Thalia — ulubiona, ubóstwiona Thalia rozwinęła na nowo swój sztandar, i zaciągnawszy grono młodzieży i niemłodzieży, obdarzyła nas dramatem naszego jenijskiego Korzeniowskiego *»Piąty akt»*. — Nikt nie pytał o słotę, nikt o złe drogi, nikt nie dbał o zamoczenie nóg i nóżek; czy o własnych czy o obcych pedestalach, każdy spieszył nieść ofiarę, każdy pchał swój grosz wdowi; a że tam jakimś krytykowi podobało się nazwać ten biedny 5ty akcik potworem, splodzonym w romantyczno-francuzkiej szkole, co nam do tego, i my mamy swoje zdanie, a tém jest *»kochaj bliźniego jak siebie samego»*; — tu chodziło o dobrego uczynek, bo dochód był przeznaczony dla nowo utworzonego zakładu sierót żeńskich; — a że Tarnowianie pamiętni o tém prawie bożém, niezmordowanie niosą pomoc biednym, oczywisty dowód, gdy po odtrąceniu nieuchronnych wydatków, 245 złr. m. k. do kassy wspomnionego instytutu wpłynęło. — Panna Zofija Nowakowska odegrała na fortepianie fantazję Thalberga z uczuciem, i z niepospolitą na jęć młodociany wiek biegłością, — Mieczysław Starzewski, 12-letni syn naszego szanownego obywatela, utrzymującego pensję młodzieży męskiej, popisując się na skrzypcach w waryjacyjach Hausera i Mayse-dera, wzbudził w nas miłą nadzieję, że znów, kiedyś będziemy mieć rodaka w gronie naj-sławniejszych mistrzów.

Zakończył ten dobroczynny wieczór obraz alegoryczny, w którym niejedna matka z dumą macierzyńską, a my kawalerowie z rozkoszném uśmieszeniem ujrzeni — najpiękniejsze szczepy — od wschodu do zachodu, upragnionego owocu.

Składając szczerą podziękę wszystkim miłośnikom sztuki pięknej, którzy się przyczynili do urzeczywistnienia tego szlachetnego celu, — oddając sprawiedliwą część kierującemu tą zabawą nauczycielowi tańców, panu Kornełowi Kaweckiemu, któryto młodzieniec prócz powszechnie już uznanych talentów w swoim zawodzie, posiadający wielostronne wykształcenie, zajął się nią z bezinteresowną gorliwością — niepozostaje tylko życzenie czę-

stego powtórzenia podobnego wieczora; wszak ofiara nie tak wielka, wola i dobra chęć potrafią złamać wszelkie zapory; gdzie idzie o dobrodziejstwo, jabłko niezgody rzucone przez zazdrość, nie powinno być hamulcem godnych pomysłów; — nie zanurzajmy sondy za głęboko — a trzymajmy się raczej rady Woltera:

*Connais le monde, et sais le tolérer,
Pour en jouir, il le faut effleurer.*

(L.)

Odwołując się do doniesienia w Gazecie z d. 30. grudnia 1843 nro. 153 umieszczonego, Dyrekcja galicyjskiej kassy oszczędności uwiadamia, iż pan Floryjan H. Singer, obywatel miasta Lwowa, na posiedzeniu wielkiego Wydziału towarzystwa dnia 16. listopada 1843 odbytém, także był kuratorem obranym, lecz złożony dnia 26. grudnia 1843 swój urząd, w powyższém doniesieniu nie był umieszczonym.

Od Dyrekcji **galicyjskiej kassy oszczędności.**

We Lwowie dnia 2. stycznia 1844.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej.)

Ze Strzyży, dnia 30go grudnia. Zwykły u nas jarmark na ś. Mikołaj zaczął się dnia 14. b. m. i trwał przez 8 dni. Dla złych dróg przypędzono tylko 750 wołów w małych partyjach, a chociaż wiele było kulawych i nędznych; jednak wszystkie rozkupiono, najwięcej w sarnockie, i nieco w żółkiewskie. Ubieganie się było wielkie: za parę takich wołów które po wyjściu ze stajni ważyć będą mogły 9 cetnarów, płacono po 75 i 80 zr. m. k. — Przy końcu jarmarku nadeszło 250 wołów w małych partyjach, i te w godzinę prawie rozkupiono, płacąc stosunkowo jeszcze drożej. Parników było do 300, i te także po dość dobrej cenie sprzedano. — Dla niemożności zbicia wódki, niektóre gorzelnie już ustały, inne zaś tak się wyrachowały, aby się obejść na swoich ziemniakach i nie kupować cudzych. Ci więc, którzy rachując na sąsiednie gorzelnie sadzą wiele ziemniaków, zawiedzeni w swoich nadziejach spieniężenia tego ziemio płodu, wzięli się teraz do tuczenia niemi wołów, szczególniej też koloniści, którzy zwykle wiele ziemniaków produkują. Dla tego woły są tak bardzo poszukiwane i dobrze płacone. — Nazbóże nie ma kupca; na targach płać za korzec pszenicy 5 zr. do 5 zr. 30 kr., żyta 3 zr., jęczmienia 3 zr. 15 kr., hreczki 3 zr. 30 kr.,

owsa 1 zr. 40 kr. w. w. — I o wódkę nikt się nie spyta; niejednen kontent, gdy na niezbędne potrzeby znajdzie kupca choć na kilkaset garnicy okowitej, garniec po 16 kr. m. k.

Z Nowego Sącza, dnia 30. grudnia 1843. W handlu zupełna u nas cisza, a ceny zboża od kilku miesięcy jednakowe. W innych latach, graniczący z nami Orawianie i z ziemi spizkiej brali od nas zboże, teraz zaś zaopatrują się z Węgier z za Cissy, gdzie pszenicy czelnej korzec dostanie dzisiaj po 1 zr. 36 kr., a żyta po 1 zr. m. k. — Do Białej prowadzono zład wprawdzie pszenicę, lecz już zaprzestano, gdyż koszt transportu są bardzo znaczne. Dziś stoi u nas korzec pięknej pszenicy na 3 zr. 12 kr., żyta 2 zr. 48 kr., jęczmienia 1 zr. 36 kr., owsa 1 zr. m. k. Garniec okowitej 22 kr. m. k., z powodu mniejszego w tym roku plonu ziemniaków, mniej gorzelni jest w ruchu, mimo tego cena niska, gdyż żadnego nie ma wywozu. Wołów na stajniach wiele; z ich wypasu jedyna nadzieja zysku. Nasienie koniczu, owa znaczna rubryka dochodu naszej okolicy, tak w tym roku nieplenne, że nie będzie go na wywóz zagraniczny, i ledwie na własne potrzeby wystarczy: za cetnar białego płacą po 10 zr.; niebieskiego 8 zr. m. k.

Winebranie tegoroczne tak w Hegiali jak i w niższych Węgrach bardzo złe wypadło. Winogrona musiano zebrać niedojrzałe, kwaśne, z czego wina dla nas nie do użycia, i tylko na miejscu spotrzebowane być muszą. Stare zaś wina z lat poprzednich, których już bardzo mało na miejscu produkcji dostać można, są nadzwyczaj drogie.

Z Białej, dnia 30. grudnia. (Pogląd na cały rok 1843.) — Rok właśnie ku schyłkowi idący, odznaczył się u nas nadzwyczajnymi zmianami powietrza. W styczniu, co w naszym kraju rzecz niesłychana, chłopiek chodził już w polu za pługiem; w lutym dosiewał oziminy, bo wczesna zima nie dozwoliła uprzęgnąć się z niemi w jesieni, także uwinął się z częścią jarzyn; ale znowu w marcu nie ujrzał w polu ani człowieka ani bydłęcia. Nader ciepły luty, w którym natura o jakich trzy miesiące sama się wyprzedziła, podpędził zasiwo i kwiat na drzewie, a ostre powietrze marca wezwaryło ten ostatni. Kwiecień był lepszy od marca, bo dozwolił postąpić z robotami w polu. Maj sprowadził nam znowu ostre, zimne powietrze, 15go ścinały się w lód wody stojące; znikła nasza ostatnia nadzieja że będziemy mieli rok w owoce obfity. Czerwiec od-

znaczył się burzami i ulewami, a zbiór siana i tak dość szczypty, przeciągnął się późno w lipiec, któryto miesiąc również bardzo dżdżysty, nasze najpiękniejsze nadzieje obfitego plonu pszenicy w niwecz obrócił. Pora mokra nie dozwoliła i ziemniaków jak należy obrobić, a gdzie indziej nie można było i ręki do nich przyłożyć. Sierpień nareszcie łaskawszy był na żniwa, a ozimin mimo iż one z wiosny mało obiecywały, pokazał się zbiór nadspodzianie dobry. Wrzesień obdarzył nas nie wielką liczbą doi pięknych, do którycheśmy w tym miesiącu przyzwyczajeni. Kłopotliwie ostatnich dni października zawitała nam miła pogoda z ciepłem i potwała przez pierwsze ośm dni listopada, tak, iż nam się luty zupełnie przypominał. Atoli niebawem spadły śniegi na kilka stóp głęboko, i przy 10 do 12 stopniach mrozu mieliśmy już przed-zimie; jednak w kilka dni potem ciepło doszło 12 stopni, a od tego czasu deszcze, mgły i śniegi idą ciągle na przemian, tak, iż od dawna już nie pamiętamy tak błotnego grudoja jak tegoroczny.

Ceny zboża ważyły się ciągle to w tę, to w ową stronę, i dopiero po żniwach zaczęły się nieco ustalać; nie są one teraz tak niskie, a o pszenicy powiedzieć można, że popłaca. Korzec pięknej pszenicy stoi na 5 zr. do 6 zr. 30 kr., muięj pięknej 4 zr. do 4 zr. 30 kr. — żyta 2 zr. 30 kr. do 3 zr., jęczmienia 2 zr. 30 kr. do 3 zr., owsa 1 zr. 12 kr. m. k. Jęczmień, choć ciągle w polu dobrze wyglądał, cena jego dotąd trzyma się dobrze; atoli łatwo później spaść może, gdy się drogi boczne poprawią. Toż samo czeka podobno i pszenicę; żyto ile się zdaje nie tak łatwo spadnie; owies zaś może ku wiośnie w górę pójdzie. Namłotność tegorocznego zboża jest następująca: Dobra kopa pszenicy wydaje najwięcej $1\frac{1}{4}$ korca, najmniej $\frac{3}{4}$ a nawet tylko $\frac{1}{2}$ korca; żyta: najwięcej $2\frac{1}{4}$, najmniej $1\frac{1}{4}$ korca; jęczmienia: najwięcej 4, najmniej $2\frac{1}{4}$ korca; owsa: najwięcej 5, najmniej $2\frac{1}{4}$ korca. — Plon ziemniaków jest w ogóle średni: w najlepszym razie jest z korca 7, a w najgorszym 4 a nawet i 3 korce; cena ich jest od 48 kr. do 1 zr. 24 kr. m. k. — Cetnar siana od 40 kr. do 1 zr. 12 kr. m. k. — W handlu wódką była przez niejaki czas zupełna cisza, teraz widać znowu nieco ruchu; wiadro 30stopniowej okowitej płacą od 6 zr. 30 kr. do 7 zr. m. k.; gdy się dostawy po nowym roku zaczęną powiększać, trudno aby i ta cena się utrzymała, dopóki gorzelnie będą w ruchu.

W ogóle rok ten policzyć możemy do dobrych, wyjąwszy okolice górne, którym to ten

to ów produkt nie dopisał. Zboże nie łatwo aby się tak prędko dobrych czasów doczekać mogło, zwłaszcza że Morawija i Czechy po części chwałą sobie ostatnie zbiory. Wywóz okowitej do tych dwóch prowincyj chociaż słaby, jednak trwa jeszcze ciągle; także i zboża idzie nieco do Szlązka, co może i dłużej potrwa, gdyż w Morawii ceny są cokolwiek wyższe niż tutaj u nas. Do Szlązka pruskiego zakupiono także tej jesieni jaką taką ilość pszenicy, lecz samąj późniejszą; zdaje się iż odbył do Szlązka dłużej potrwa, gdyż i w tej prowincyi pszenica w polu wiele ucierpiała.

Dniestr

uważany jako droga do wywozu produktów galicyjskich.

(Ciąg dalszy).

Jeżeliśmy poprzednio wspomnieli, że Dniestr, jako droga komunikacyjna do południowej Rosyi prowadząca, dotąd jeszcze nie był w tej wartości, jaka mu się należy, uznany i używanym, nie chcieliśmy przez to rozumieć, iż rzeka ta uszła zupełnie uwagi mieszkańców nadbrzeżnych i właściwych rządów. I owszem, liczne próby w ostatnich czasach odbyte są dowodem, iż przekonanie o korzyściach tej drogi wodnej już się upowszechniło, i że tém samém myśl ożywienia żeglugi na Dniestrze, niezadługo w czynie się objawi.

Od dawna już prowadzono Dniestrem z Galicyi do Besarabii: drzewo budulcowe i opałowe, kamienie i inne przedmioty codziennego handlu pogranicznego.

Pierwszy transport z Galicyi wprost do Odessy odbył się w roku 1837; były to 2000 pudów (600 cetnarów wiedeńskich) węgla kamiennego z kopalń obwodu kołomyjskiego.

W roku 1841 hrabia Gołuchowski, właściciel dóbr ziemskich w obwodzie czortkowskim, dostawił pierwszy Dniestrem przez Majak do Odessy partycję pszenicy galicyjskiej.

W tymże samym roku, kupcy galicyjscy Mitkiewicz i Czuczawa zawieźli na sprzedaż do Majaku partycję węgla kamiennych galicyjskich, w wadze 4000 pudów (1200 cetnarów wiedeńskich).

W roku 1842 po pomyślniej próbie w roku poprzednim odbytej, tenże sam hrabia Gołuchowski i jeszcze kilku innych przedsiębiorców poprowadzili Dniestrem do Odessy w ogóle do 4000 czterterców (7000 korcy) pszenicy galicyjskiej.

Nareszcie w roku 1843 żegluga na Dniestrze była najbardziej ożywioną: rok ten uważać mo-

żna jako właściwy początek wywozu produktów galicyjskich Dniestrem do Rosyi południowej. Spławiono bowiem w tym roku Dniestrem do Odessy z obwodu stanisławowskiego i czortkowskiego, prócz kilku mniejszych partycj drzewa budulcowego, węgla kamiennych i t. d, ogółem do 22,000 czterterców (38,500 korcy) pszenicy, i 1500 czterterców (2625 korcy) jarzyn łupiatych. Z tej przedaży wpłynęło do Galicyi w tym jednym roku najmniej 130,000 zr. mon. konw.

Wzmagający się tedy z każdym rokiem wywóz Dniestrem, przekonywa dobitnie, iż przeszkody spławu na tej rzece nie są do nieprzewyciężenia, i że dotychczasowe dostawy na próbę odbyte, odplącały się korzystnie. Atoli zarazem pokazało się, iż w dotychczasowym sposobie spławiania, niejedno jeszcze jest do poprawienia.

I tak: Statki (galary) do spławu na Dniestrze używane, są nienależycie zbudowane i przytém zbyt kosztowne. Z powodu błędnej ich budowy, stęrowanie temi statkami jest bardzo utrudnione; prócz tego biorą one za mało ładunku w stosunku do swój wielkości, i za głęboko idą w wodzie.

Co do kosztowności, to ta jest zbyt wielką w porównaniu z ładunkiem, który taki galar bierze, i z ceną za jaką zhyć go trzeba, gdy się z nim na miejsce dostawy przybędzie.

Taki galar, biorący nie więcej jak 500 korcy pszenicy, kosztuje na miejscu gdzie go budują wraz z przynależnościami drewnianemi do 120 rubli srebrenych, czyli 200 zr. m. k.; w Majaku zaś trzeba go sprzedać jako materjał na budulec, i w najlepszym razie nie dostanie za niego jak 30 rubli srebrenych (50 zr. m. k.); przeto na samym statku jest czystej straty 150 zr. m. k., którato stratę naturalnie że odtrącić wypada od zysku z sprzedaży produktu wynikłego.

Galicyjscy właściciele dóbr i ci, którzy się handlem na Dniestrze zajmują, powinni teraz uwagę swoją najbardziej na to zwrócić, aby wskazane tu niedostateczności w budowie galarów dniestrowych i zbytne koszta tych statków, choć w pewnej części usunąć i zmniejszyć.

Ale nawet i przy najmożliwszém zmniejszeniu kosztów wystawienia galarów, zawsze jeszcze bardzo dotkliwą jest strata, którą właściciel ich przez to ponosi, iż takowe potem na budulec sprzedać jest zmuszony; należałoby więc także pomyśleć o stosownych środkach, aby i tę część nakładu zmniejszyć, gdyż dobre powodzenie spławu zależy najgłówniej od stosunkowej taniości sposobów spławiania, co wszak-

że łatwo pojąć, zważywszy wielką objętość ładunku w proporcji do jego wartości.

O tém, aby z próżnemi galarami na powrót wracać i ciągnąć je pod wodę ludźmi lub końmi, ani podobna myślić, zastanowiwszy się nad tém, jak długa i utrudzająca jest ta droga na powrót; również, wracające galary nie znalazłyby dla siebie w dzisiejszym stanie rzeczy żadnego popłatnego ładunku, albowiem Besarabia nie produkuje nie takiego, czego by Galicyja aż do zbytku nie posiadała.

W roku 1843 w lecie, zdawało się niektórym galicyjskim właścicielom dóbr, iż lepiej na tém wyjdą, gdy swoje galary ze zbożem nie doprowadzą do samego Majaku, lecz gdzieś powyżej, n. p. w Benderze lub Tyraspolu je wyładują. Prawda, że tym sposobem oszczędzili sobie długą i mozolną przeprawę z Tyraspolu do Majaku, i zarazem łatwiej im było w Tyraspolu lub Benderze sprzedać galary właścicielom dóbr na Podolu lub Besarabii, i to o 50 rubli srebrnych drożej, niżby byli w Majaku za nie wzięli. Atoli korzyści takiej spekulacyi są tylko urojone, a nawet jak zaraz wskażemy, mylna w tym razie rachuba, nie małą może spowodzić stratę.

Transport bowiem ładem z miejsc wyżej Majaku nad Dniestrem leżących do Odessy, jest szczególnie w lecie w czasie żniwa lub innych robót w polu, dwa a nawet i trzy razy droższy od blizkiego transportu z Majaku do Odessy; a tak, ów droższy transport ładem pochlonie i ten zysk, który się na lepszej sprzedaży galarów miało, i prócz tego jeszcze pokaże się na rachunek samego produktu nie mała strata.

Z resztą, żegluga na Dniestrze będzie zapewne już w przyszłym roku bardzo ułatwioną, przez statek parowy rossyjski, który przeznaczony do odbywania służby między Majakiem i Jampolem, ma zarazem powracające galary brać na linę (trelować).

Gdyby w dalszém rozwinięciu tej dążności, zawiązało się towarzystwo z właścicielami dóbr w Galicyi i Podolu, dla utrzymywania do takiejże samej służby statku parowego (*Remorqueur*) między Jampolem i granicą galicyjską, i gdyby te obadwa przedsięwzięcia w należnym porozumieniu się wspólnie działały, wtedy żegluga na Dniestrze możnaby uważać nie jako tymczasową, lecz jako już zasadnie urządzoną i ustaloną.

Pierwszém tedy zadaniem dla tych, którzy chcą mieć udział w handlu Dniestrem, byłoby, przez odpowiedniejszą celowi budowę galarów zyskać na czasie i na kosztach, i przy sprzedaży tych statków mniejszą ponosić stratę.

W tej mierze bardzoby się może przydało spróbować, czyliby spław produktów galicyjskich, a mianowicie zboża, nie mógł się odbywać zarówno, a może i taniej na tratwach. Zbijanie tratw i urządzenie na nich składów zboża, nie wymaga szczególnej zręczności, a materyjału surowego do tego celu znajdzie w lasach Galicyi podostatkiem. Skoro te tratwy będą mogły dostać się z ładunkiem na miejsce przeznaczone, ani wątpić, że wtedy dadzą się sprzedać nie tylko bez straty, ale nawet z korzyścią, gdyż w Besarabii i Odessie jest zawsze odbyt na drzewo budulcowe, a szczególnie na wielkie pnie. W ten sposób koszta spławu pszenicy byłyby mniejsze, i zarazem dla drzewa budulcowego galicyjskiego otworzyłyby się dobre źródło odbytu.

Dotąd nikt jeszcze nie próbował na Dniestrze spławiać zboża tratwami, bardzoby więc życzyć wypadało, aby się z próbą w tej mierze nie ościągano; zalecamy przytém największą ostrożność, gdyż przez zbytzną wilgoć mogłoby zboże łatwo szkodować.

Na wszelki przypadek dobrze będzie, gdy przedsiębiorcy nasamprzód zasięgną w tym celu potrzebnych wiadomości od tych, którzy się trudnią spławem tratwami na Wiśle, na któregoż rzęce jak wiadomo, od dawna już zboże także i na tratwach bywa spławiane.

* * *

W powyższych podaniach dotknęliśmy tego wszystkiego, co tylko tyczyć się może części technicznej żeglugi na Dniestrze. Byleby tę skazówkę wziąć jak należy do serca, nie wątpimy, iż żegludze na tej rzęce musiałyby się dobrze powodzić. Nie pozostaje nam jeszcze, jak tylko zastanowić się nad tém, jakie produkty są do wywozu Dniestrem, najprzydatniejsze.

(Dokończenie nastąpi.)

TEATR POLSKI.

Jutro: *Zbójcy, czyli: Upadek domu hrabiego Moor*,
tragedya w 5 aktach.

Anzeige der Buchhandlung des **Eduard Winiarz**
(vormals Wild & Sohn) in Lemberg und Czernowitz.

Oesterreichische Blätter

für

LITERATUR UND KUNST,

bestehend aus

I. Literaturblatt, II. Kunstblatt, III. Beiblatt
für Mittheilungen zur Geschichte, Geographie, Statistik
und Naturkunde.

Herausgegeben von

D. A. ADOLF SCHMIDL.

Mit dem 6ten Januar 1844 erscheint die erste Nummer dieser Zeitschrift. Eine grosse Anzahl Literatoren, in allen Ländern der österreichischen Monarchie, haben bereits Beiträge zugesagt, und die Zeitschrift ist demnach in ihrem Bestande gesichert, so wie diese rege Theilnahme zugleich die beste Empfehlung des Unternehmens ist. In solcher Rücksicht hat auch die königl. böhmische Gesellschaft der Wissenschaften in Prag bereits auf 18 Exemplare der Zeitschrift subscribirt, und diese Auszeichnung kann unserem Unternehmen in der literarischen Welt gewiss als Zeugniß ehrenvoller Anerkennung dienen. Die Zeitschrift wird Kunde geben von Oesterreich, nach dessen Leistungen in Literatur und Kunst, und wird für Oesterreich berichten über die wichtigsten Erscheinungen in Literatur und Kunst ausserhalb der Monarchie. Eine Hauptaufgabe derselben wird sein, die Literaturen der verschiedenen österreichischen Sprachen vollständig vorzuführen, der italienischen, slawischen, ungarischen etc. nicht minder als der deutschen; von der Literatur ausser Oesterreich wird die italienische und slawische, welche beide in Deutschland noch immer nicht genug bekannt sind, gebührender Aufmerksamkeit gewürdigt. Das Beiblatt ist für wissenschaftliche Abhandlungen von allgemeinem Interesse bestimmt, und eine Reihe der anziehendsten Artikel liegen für dasselbe bereit. Die Zeitschrift erscheint vor der Hand wöchentlich zu zwei ganzen Bogen gross Quart, in der rühmlich bekannten Anstalt von A. Strauss's sel. Wittve et Sommer, mit lateinischen Lettern gedruckt, — nach Massgabe der Theilnahme des Publikums wird aber diese Anzahl, ohne Preiserhöhung, vermehrt, und dem Kunstblatt werden Abbildungen beigegeben werden.

Beiträge werden mit fl. 20 C. M. für den gedruckten Bogen honorirt.

Der Pränumerationspreis ist ganzjährig fl. 14, halbjährig fl. 7 C. M.; — durch die k. k. Post in dem Umfange der österreichischen Monarchie gratis zugesendet, ganzjährig fl. 16, halbjährig fl. 8 C. M., und man pränumerirt, unter frankirter Zusendung, in dem Comptoir des österreichischen Beobachters, in der Dorotheergasse Nr 1108, sowie in allen Buchhandlungen, und für das Ausland durch die Buchhandlung der Herren Schaumburg et Comp. in Wien.

Die Namen der P. T. Herren Mitarbeiter, so wie die Namen der Herren P. T. Subscribenten werden in einem eigenen Verzeichnisse der letzten Nummer im Monate März beigelegt, daher um genaue Angabe des Namens, Charakters und Wohnortes gebeten wird.

Wiener Zeitschrift

für

Kunst, Literatur, Theater und Mode.

Die „Wiener Zeitschrift“ beginnt mit dem 1. Jänner 1844 ihren neun und zwanzigsten Jahrgang und der Herausgeber ladet die Freunde seines Unternehmens zur ferneren Theilnahme ein.

Die Tendenz der „Wiener Zeitschrift:“ denkenden und gebildeten Lesern eine würdige Unterhaltung zu gewähren, soll auch für die Zukunft fest im Auge behalten werden, und der Herausgeber wird, wie bisher, Alles aufbieten, den Ruf der Gediegenheit und Solidität, den die „Wiener Zeitschrift“ seit ihrem Entstehen im In- und Auslande genießt, auch ferner zu behaupten. Nicht gewohnt, durch pomphafte Versprechungen das Publikum zu locken und zu täuschen, begnügt sich der Herausgeber auf das bisher geleistete zurückzudeuten, und sich auf vaterländische Namen, wie Grillparzer, Lenau, Grün, Halm, Feuchtersleben, Bauernfeld, Hammer-Purgstall, Seidl, Mosel und Andere zu berufen, welche der „Wiener Zeitschrift“ ausschließlich ihre Mitwirkung zugewendet haben, und dieselbe auch fernerhin mit ihren Beiträgen zieren werden.

Im Fache der Novelle und Erzählung sind dem Herausgeber neuerdings Einsendungen von den beliebtesten und talentvollsten Schriftstellern Deutschlands zugesagt worden, so daß die Leser mancher werthvollen und interessanten Mittheilung entgegensehen dürfen. Der Nachdruck aus deutschen Blättern bleibt, als ein unwürdiges und unehrliches Erwerbsmittel, auch ferner von der „Wiener Zeitschrift“ streng ausgeschlossen, da sie es sich zum Gesetz gemacht hat, die Neugierde der Menge nicht auf Kosten ihrer literarischen Ehre zu befriedigen. Die Kritik der „Wiener Zeitschrift“ bleibt solchen Männern anvertraut, von denen das Publikum weiß, daß sie ihrer Aufgabe gewachsen und zugleich jeder Bestechung oder unwürdigen Nebenrücksicht unzugänglich sind. In dem Literaturblatte sollen mit Uebergehung des ganz Schlechten und Werthlosen, die interessanten Erzeugnisse der vaterländischen und ausländischen Literatur mit freimüthiger Wahrheitsliebe besprochen werden. Die Notizen sollen, ohne die Zeitschrift zu einem Sammelpfahle gehaltloser Klatschereien herabzuziehen, durch die Mannigfaltigkeit und den Werth ihres Inhaltes dem Leser eine belehrende Unterhaltung gewähren.

Die Modebilder der „Wiener Zeitschrift,“ welche als Originaldarstellungen wirklicher Wiener Moden von den Pariser Nachzeichnungen sich wesentlich unterscheiden, und den unbestrittenen Ruf wahrer Kunstleistungen genießen, sollen mit verdoppelter Sorgfalt, sowohl in der Wahl der Gegenstände, als in der artistischen Ausführung behandelt werden; als Muster sollen, außer den bisherigen, auch die Erzeugnisse mehrerer der angesehensten und beliebtesten Modistinnen Wiens benützt werden.

Die Porträtbeilagen (welche durch unerwartete und unvermeidliche Hindernisse in den letzten Monaten unterbrochen wurden) sollen im kommenden Jahre neuerdings fortgesetzt werden.

Die Pränumerationsbedingungen bleiben die bisher bestandenen, und zwar:

Für den Platz Wien: in der Strauß'schen Verlagshandlung (Dorotheergasse, Nr. 1108) mit den Modebildern 24 fl. C. M. ganz-, 12 fl. halb- und 6 fl. vierteljährig. Ohne Modebilder 16 fl. C. M. ganz-, 8 fl. halb- und 4 fl. vierteljährig. — Für die Provinzen, durch die Ober-Postamts-Zeitungs-Expedition in Wien, oder das zunächst gelegene Provinzial-Postamt, mit den Modebildern 13 fl. 24 kr. C. M. halbjährig. — Für das Ausland, durch die Carl Gerold'sche Buchhandlung in Wien 16 Thlr. sächsisch ganzjährig: — Für die Abonnenten im Auslande auf dem Buchhändlerwege ist, um einem oft und allgemein ausgesprochenen Wunsche zu genügen, die Verfügung getroffen worden, daß vom 1. Jänner 1844 an, die „Wiener Zeitschrift“ nicht wie bisher zweimal monatlich, sondern wöchentlich, und zwar an jedem Donnerstage durch die Carl Gerold'sche Buchhandlung nach Leipzig zur weiteren Versendung expedirt wird. — Um den Pränumeranten der „Wiener Zeitschrift“ auf jede Weise bereitwillig entgegen zu kommen, er bietet sich der Herausgeber, allen Denen, welche den Pränumerationsbetrag für das ganze Jahr 1844 direkt an ihn einsenden, von den letzten fünf Jahrgängen der „Wiener Zeitschrift“ irgend einen vollständigen Jahrgang nach beliebiger Auswahl und, so weit der Vorrath reicht, mit sämmtlichen Modebildern, gratis abzulassen.

Wien, im Dezember 1843.

Friedrich Wittbauer,
Herausgeber und Redacteur der „Wiener Zeitschrift.“ (Am Peter Nr. 571.)

Bekanntmachung

für das am 1. Juli 1844 und den darauf folgenden Tagen
in **Lemberg** abzuhaltende

W E T T R E N N E N .

Erstes Rennen.

Bereins Preis) für das 1te Pferd ein silberner Becher und 500 fl. Conv. Münze.
) " " 2te " 200 fl. Conv. Münze und die Hälfte der Einlage.

Stutten, Wallachen und Hengste im Jahre 1840 in Galizien geboren, 600 Wiener Klasten, Gewicht 110 Wiener Pfd., **Hengste** 3 Pfd. mehr, — Einlage pr. Pferd 20 fl. C. M.

Zweites Rennen.

Bereins Preis) das 1te Pferd 500 fl. Conv. Münze.
) " 2te " 200 fl. " " und die Hälfte der Einlage.

Stutten, Wallachen und Hengste im Jahre 1839 in Galizien geboren, 1000 Wiener Klasten, Gewicht 110 Wiener Pfd., **Hengste** 3 Pfund mehr, — Einlage pr. Pferd 20 fl. C. M.

Drittes Rennen.

Bereins Preis) das 1te Pferd 500 fl. Conv. Münze.
) " 2te " 200 fl. " " und die Hälfte der Einlage.

Stutten, Wallachen und Hengste jeden Alters in Galizien geboren, 1500 Wiener Klasten, Gewicht: 4 jährige 100 Wiener Pfd., 5 jährige 110 Wiener Pfd., ältere 115 Pfd., **Hengste** 3 Pfd. mehr.

Viertes Rennen.

Bereins Preis: Eine Ehren-Reitpeitsche.

Herrenreiten = Pferde jeden Alters, jeder Abkunft, — 1500 Wiener Klasten, Gewicht 130 Wiener Pfund.

Fünftes Rennen.

Graf Cajetan Lewicki's Silberbecher.

Die Bedingungen dieses Rennens werden später bekannt gegeben werden. —

Sechstes Rennen.

Preis der Grafen **Moriz** und **Alfred Potocki**, eine silberne Vase.

Stutten, Wallachen und Hengste in Galizien geboren, jeden Alters, — die ganze Bahn und Distanz, Gewicht: 4 jährige Pferde 100 Wiener Pfd., 5 jährige 105 Wiener Pfd., ältere 115 Wiener Pfd., **Hengste** 3 Pfund mehr, — Einlage 20 fl. Conv. Münze. — Das zweite Pferd

erhält die ganze Einlage für alle zu diesem Rennen zugelassenen Pferde. Der Subscriptions = Schluß bis 24ten Juni 1844, — werden genannt 48 Stunden vor dem Rennen.

Hardle - Race.

Ein Rennen des Jagdvereins G. H. E. für Pferde jeden Alters in Galizien geboren, Preis 50 Dukaten in einem silbernen Becher 50 Dukaten in Werthe, — 1000 Wiener Klaster — 4 Variieren zu 3 Schuh Höhe, — Gewicht 135 Wiener Pfd., Herrenreiten = Einlage 10 Dukaten ohne Neugeld. Das zweite Pferd erhält die Hälfte der Einlage, 5 Pferde müssen abreiten, oder kein Rennen. Der Subscriptions = Schluß bis 20 Juni 1844, werden genannt 1½ Stunde vor dem Rennen.

Nach Beendigung dieser sieben Rennen wird die Rennbahn für alle Pferde, welche 24 Stunden vorher angemeldet wurden, geöffnet. Bei der Anmeldung dieser Pferde, müssen deren Eigenthümer den Preis, den sie bestimmen wollen, die Länge der Rennbahn und das Gewicht, mit welchem die Pferde belastet werden, angeben, und zugleich 2 fl. C. M. für jedes Pferd in die Rennkassa erlegen.

Es wird bekannt gegeben, daß die Gesellschaft auch in diesem Jahre einen Preis von 400 fl. C. M. für den besten 3 jährigen **Sengst** und einen zweiten von 200 fl. C. M., für die beste 3 jährige **Stutte** in Galizien geboren, aussetzen wird. Die Eigenthümer der konkurirenden Pferde werden deren Nationale und die vorgeschriebenen Ausweisdokumente vorzuweisen haben.

Der Ausschuss ersucht, für die ersten fünf Rennen die Namen der Pferde sammt deren Nationale, die vorgeschriebenen Ausweisdokumente, wie auch die Farben der Sockeis bis zum 20. Juni in der Vereinskazlei (Nr. 177 2/4) in Lemberg deutlich eintragen lassen zu wollen, indem der Ordnung wegen festgesetzt wurde, daß nur jene Anmeldungen als gültig angenommen werden, welche am bestimmten Renntage angelangt sind.

Die Einlagen werden beim Anmelden der Pferde in der Vereinskazlei zu erlegen seyn; sollte ein genanntes Pferd aus was immer für Ursachen beim Rennen nicht erscheinen, so wird die Einlage nicht zurückerfolgt, und als Neugeld betrachtet.

Der monatliche Betrag für das Trainiren und die Verpflegung eines Pferdes, wird für die Herren Aktionärs im Jahre 1844, auf 12 fl. Conv. Münze herabgesetzt; die Herren Nicht-Aktionärs, welche ihre Pferde in die Trainiranstalt geben wollen zahlen 25 fl. Conv. Münze.

Vom Ausschusse des galizischen Wettrennen = Vereins.

Lemberg am 4. Jänner 1844.

B A R A C Z,

Vereins = Sekretär.

UWIADOMIENIE

O WYŚCIGACH KONNYCH,

mających odbyć się we **L w o w i e** 1go lipca
1844go roku i dni następnych.

Piérwszy bieg.

Nagroda Towarzystwa) piérwszy koń, — puhár srebrny i 500 zlr. m. k., drugi koń, —
) 200 zlr. mon. k. i połowę stawki od każdego konia do tego
) biegu przypuszczonego.

Klacze, **wałachy** i **ogier**y w Galicyi urodzone w roku 1840, meta 600 sążni, — waga 110 **††** wiedz., **ogier**y 3 **††** więcej — stawka od każdego konia 20 zlr. mon. konw.

Drugi bieg.

Nagroda Towarzystwa) piérwszy koń 500 zlr. m. konw., drugi koń 200 zlr. mon. konw.
) i połowę stawki od każdego konia do tego biegu przy-
) puszczonego.

Klacze, **wałachy** i **ogier**y w Galicyi urodzone w roku 1839, — meta 1000 sążni, waga 110 **††** wiedz., **ogier**y 3 **††** wiedz. więcej, — stawka od każdego konia 20 zlr. mon. konw.

Trzeci bieg.

Nagroda Towarzystwa) piérwszy koń wygrywa 500 zlr. mon. konw., drugi koń wy-
) grywa 200 zlr. mon. konw. i połowę stawki od każdego konia
) do tego biegu przypuszczonego.

Klacze, **wałachy** i **ogier**y w Galicyi urodzone jakiego bądź wieku, — meta 1500 sążni, — 4ro letnie 100 **††** wiedz., 5cio letnie 110 **††** wiedz., starsze 115 **††** wiedz.; **ogier**y 3 **††** wiedz. więcej, — stawka od każdego konia do tego biegu przypuszczonego 20 zlr. mon. konw.

Czwarty bieg.

Nagroda Towarzystwa) szpizrut honorowy i stawka od wszystkich koni do tego
) biegu przypuszczonego.

Klacze, **wałachy** i **ogier**y wszelkiego wieku i rodu pod właścicielami (Gentlemani — ridders), — meta 1500 sążni, — waga 130 **††** wiedz., stawka od każdego konia 20 zlr. mon. konw.

Piąty bieg.

Nagroda Hrabiego **Kajetana Lewickiego**, puhár srebrny.

Warunki tego biegu później ogłoszone będą.

Szósty bieg.

Nagroda dana przez Hrabiów **Alfreda i Maurycego Potockiego**, wazon srebrny-

Klacz, **walachy** i **ogiery** jakiego bądź wieku w Galicyi urodzone; cała meta i odległość, — 4ro letnie 100 t więd., 5cio letnie 105 t więd., starsze 115 t więd., **ogiery** 3 t więd. więcej, — stawka od konia 20 złr. mon. kon.; drugi koń wygrywa wszystkie stawki. — Imiona właścicieli koni do 24go czerwca 1844, zapisane być powinny, — konie zaś mianowane być mogą 48 godzin przed biegiem..

Siódmy bieg

O nagrodę wyznaczoną przez towarzystwo myśliwskie G. H. C., konie w Galicyi urodzone wszelkiego wieku pod właścicielami, — nagroda 50 dukatów w pubarzewartości 50 dukatów, — meta 1000 sążni, — 4 baryjery 3 stopy wysokie do przesadzenia, waga 135 t więd., stawka 10 dukatów, za cofnieniem konia przepada. Drugi koń wygrywa połowę stawki, — 5 koni musi puścić się do biegu, albo niema biegu. Ostateczny czas subskrypcyi 20go czerwca 1844, — konie wymienić można na 1½ god. przed biegiem.

Po skończonych 7miu biegach, arena otwartą będzie dla wszystkich koni, które 24 godzin na przód podane będą; przy podawaniu właściciele onych oświadczyć mają nagrodę, metę i wagę, oraz zapłacić od konia 2 złr. mon. konw. do kassy Towarzystwa.

Towarzystwo wyznażyło i w tym roku za najlepszego w Galicyi urodzonego 3-letniego **ogierka** nagrodę 400 złr. mon. konw., za najlepszą 3-letnią **klacz** nagrodę 200 złr. mon. konw. Właściciele, których konie dla osiągnięcia nagrody przyproawdzone będą, muszą okazać onych rodowód i żądane wykazy.

Wydział uprasza, aby imiona i rodowód koni, które będą miały udział w pierwszych 5ciu biegach, i stosownie do ogłoszenia w Nrze 122. gazety lwowskiej z roku 1842 przepisane wykazy, również kolor ubrania jezdca, w kancelaryi kursowej (we Lwowie pod Nrem 177 2¼) najpóźniej do dnia 20go czerwca do wpisania podane były; gdyż dla porządku nieodzownie ustanowiono, że tylko oznaczone tego dnia konie do wyścigów przypuszczone będą.

Stawki przy wpisaniu konia w kancelaryi Towarzystwa złożone być mają; gdyby koń wpisany z jakiej bądź przyczyny do biegu przyprowadzonym nie był, stawka przepada.

W tym roku miesięczną zapłatę do kassy Towarzystwa za trenowanie i utrzymanie jednego konia ustanowiono dla Akcyjonaryjuszów 12 złr., dla nie będących Akcyjonaryjuszami 25 złr. mon. konw.

Z Wydziału Towarzystwa wyścigów konnych.

We Lwowie dnia 4go stycznia 1844.

KAJETAN BARACZ,

sekretarz Towarzystwa.

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

w e

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnej.)

Ein für Richter, Beamte
u. Geschäftsmänner interessantes Werk,
unter dem Titel:

Das gesetzliche Verfahren

b e i

Verlassenschafts-Abhandlungen auf dem Lande.

Aus den erschienenen Vorschriften practisch dargestellt,
und durch Beispiele erläutert
von **F. J. Schopf.**

Gr. Median 8. Gräg 1843. Kleinreich. brosch.
2 fl. 40 kr. C. M.

Der durch mehrere sehr geschätzte Werke bereits bekannte Herr Verfasser hat in diesem Werke sämtliche in Verlassenschafts-Gegenständen bestehende Normen mit scharfsinniger Umsicht zusammengestellt, mit Beispielen erläutert, und was dieses Werk ganz vorzüglich jedem Practiker sehr willkommen machen dürfte, mit sehr zweckmäßigen Formularen fast über jeden einzelnen Fall versehen.

Jedem Geschäftsmann empfiehlt sich dieses Werk noch insbesondere dadurch, weil in demselben das neue Stempel- und Taggesetz berücksichtigt, und für jede der Stampelpflicht unterliegende Eingabe oder Ausfertigung der erforderliche Stempel mit Hinweisung auf die dießfällige Verordnung angegeben ist. Man findet in diesem Werke überhaupt bei weitem mehr als der Titel desselben verspricht, denn es beschränkt sich nicht allein auf die Verlassenschafts-Abhandlungen am flachen Lande, sondern es enthält nach einer theoretischen Darstellung und respectiven Einleitung von Verlassenschafts-Erbrecht,

Erben, u. zuerst das Abhandlungs-Verfahren bei Collegialgerichten und sodann erst die kürzere und einfachere Methode auf dem Lande.

Jedermann wird sich überzeugen, daß in diesem Gebiete, welches sich der Herr Verfasser zum Gegenstande seiner wissenschaftlichen Darstellung erwählte, bisher kein Werk erschien, daß eine so unterschiedene practische Tendenz ausdrücke, als dieses — Jeder Partei, jedem Richter — jedem Geschäftsmann, (vorzugsweise den angehenden) kann dieses Werk als ein kostbarer Schatz, als eine reiche Fundgrube theoretischen und practischen Wissens, als eine eben so umsichtige als umfassende Darstellung sämtlicher in dieser Sphäre bestehenden Gesetze bestens empfohlen werden.

Bei **Joh. Millikowski** in Lemberg, Stanislawow und Tarnow, wird Pränumeration angenommen auf:

Die

katholischen Blätter aus Tyrol,

werden

im Jahre 1844 wie im Jahre 1843
erscheinen.

Der Preis derselben ist im Buchhandel nur fl. 3. 20 kr. C. M. W. W. für den Jahrgang von zwölf Monatsheften, und alle Buchhandlungen nehmen Bestellungen darauf an.

Diejenigen Littl. Herren Besteller, welche die katholischen Blätter mittels der Post wöchentlich nummernweise zu beziehen wünschen, belieben die Bestellung hierauf bei dem nächstgelegenen k. k. Postamte zu machen, und daselbst den Pränumerationsbetrag von fl. 4 C. M. W. W. für den Jahrgang zu erlegen, wofür die Zusendung mittels der Post wöchentlich, oder nach Wunsch auch in Monat-Hefen unter Couvert regelmäßig erfolgt.

Es sind noch einige wenige Exemplare des ersten Jahrganges komplet zu haben.

Die katholischen Blätter haben sich die bescheidene Aufgabe gestellt, wie bereits schon bei ihrem ersten Erscheinen gesagt worden ist, weniger belehrend, als erzählend aufzutreten. Sie wollen nur sammeln, was in der heiligen, allgemeinen Kirche Tröstliches sich ereignet, was zur freudigen Theilnahme und zur thunlichen Nachahmung der Leser, insbesondere aber zum Preise des Herrn ermuntert. Sie werden aber auch auf jene Erscheinungen aufmerksam machen, die nicht vom guten, sondern vom bösen Geiste ausgehen, der Unkraut unter dem guten Weizen streuet, um vornehmlich die in steter Wachsamkeit zu erhalten, denen der Herr die Sorge über sein Ackerfeld huldvollst anvertrauet hat, damit es ihm hundertfältige Früchte bringe.

Die katholischen Blätter lassen sich's daher angelegen seyn, ihre Leser in Kenntniß zu setzen von den verdienstvollen Bemühungen der Missionsanstalten zur Verbreitung des katholischen Glaubens, von den Mitteln und den gesegneten Früchten derselben, von den Angriffen, welche die katholische Kirche auf direktem und indirektem Wege erdulden muß; und von den wohlthätigen Institutionen, die zu ihrer Erhaltung oder ferneren Aufnahme bereits schon vorfindig sind, oder allmählig ins Leben treten. Sie nehmen Biographien solcher Personen auf, welche durch Wissenschaft und Frömmigkeit das kirchliche Leben geweckt oder befördert haben, und den spätern Generationen zur Erbauung oder Nachahmung dienen können u. s. w.

Poppe's technologisches

Universal-Handbuch

alle 3 Bände für Lehranstalten u. s. w. zu nur 3 fl. oder 2 Rthlr. C. M.

Behufs allgemeiner Verbreitung in Lehranstalten und zum Nutzen aller Wissbegierigen können wir

dem betreffenden Publikum die angenehme Mitteilung machen, daß wir das neueste große Werk des berühmten Verfassers:

Technologisches Universal-Handbuch

für das
gewerbtreibende Deutschland,
oder

Handwerks- und Fabrikkennde

mit allen in den verschiedenen technischen Gewerben vorkommenden Arbeiten, Mitteln, Vortheilen, Werkzeugen und Maschinen, in faßlicher alphabetischer Darstellung und mit

Hundertern von Abbildungen beschrieben, zum Nutzen der Gewerbsleute und Künstler, der Fabrikbesitzer, der Mechaniker und Techniker überhaupt, der Kameralisten, der Lehrer und Liebhaber der Technologie.

Von

J. S. M. v. Poppe,

Dr. der Staatswirksamkeit, Professor der Technologie etc.

Drei starke Bände von 1800 Seiten, in ungefähr einhundert Exemplaren zu dem niedrigsten Preise von

☞ nur 3 fl. oder 2 Rthlr. für das ganze Werk!!

abzugeben in den Stand gesetzt sind. Da dieser Vorrath sich schnell erschöpfen dürfte, so laden wir zur Beschleunigung gefälliger Aufträge ein.

Getreue Abbildungen

aller in der Pharmacopoea austriaca aufgenommenen officinellen Gewächse nebst Beschreibung

von

Dr. Ed. Winkler.

Dieses durch seine höchstnaturgetreuen und elegant colorirten Abbildungen ausgezeichnete Werk, erscheint in Lieferungen zu 27 fr. und es erhalten die Subscribenten beim Schluß des Werkes

gratis

Handbuch der pharmaceutischen Botanik von Dr. E. Winkler.